Rok I. *Warszawa, 4 lipca 1917.* № 2.

TEKA.

Na prawach manuskryptu.

Dezercja lewicy.

Dnia 2 lipca odbyło się plenarne posiedzenie Rady Stanu, pierwsze po tem, na którem reprezentanci państw centralnych dali swą odpowiedź na jej uchwałę z dnia 1 maja. Skorzystała z tej sposobności lewica, aby demonstracyjnie wystąpić z Rady Stanu. Był to krok dawno oczekiwany i agitacyjnie w kraju przygotowywany. Treść odpowiedzi państw centralnych nie grała tu decydującej roli. Już na zjeździe Rady Narodowej, a więc 2 i 3 maja, wrzała agitacja przeciw Radzie Stanu i przeciw ciągłości w realizowaniu państwa podczas wojny. Pamiętamy to rozgorączkowanie i namiętność, z jaką starano się doprowadzić do próżni, aby w niej stworzyć konspiracyjny „rząd moralny". Był to plan rzekomego „zamachu stanu". W świetle tego faktu należy stwierdzić, że wszelkie gadanie o niedostatecznych ustępstwach jest tylko pozorem.

Deklaracja państw centralnych nie odpowiada uprawnionym naszym pożądaniom. Tę prawdę Centrum Narodowe stwierdza i podkreśla z całym naciskiem. Inaczej jednak dzieje się z lewicą. Dla niej treść tej odpowiedzi gra rolę drugorzędną, rolę pozoru taktycznego. Na dnie leży inna decyzja, bardziej zasadnicza i dalej sięgająca. Jest nią zerwanie z ideą budowania państwa polskiego w czasie wojny i na gruncie realnym, jak go stwarza narzucony stan okupacji. Jest to logika, która w imię ideału odwraca od obowiązku usuwania kamieni leżących na drodze. Tej logice zawdzięcza swój żywot polityczny koncepcja rządu konspiracyjnego, która jest główną sprężyną działań lewicy. Na drodze ciągłości w budowaniu państwa, na drodze wyzyskiwania każdej, nawet najmniejszej zdobyczy, nie ma widoków powodzenia chęć wciągania kraju w rewolucyjny chaos, która to chęć pod wpływem wypadków w Rosji na lewicy zyskuje z każdym dniem na aktualności.

Na czele lewicy wystąpił brygadjer Piłsudski. Jako żołnierzowi wypadało uczynić kwestję armii przyczyną wystąpienia. Gest dobrze wybrany i zręczna dekoracja. Dzieje się to jednak kiedy? Oto w momencie,

gdy sprawa przysięgi z jego zgodą sformułowanej została w ostatnich dniach załatwiona pomyślnie;

gdy w obozach ćwiczebnych i legionach sprawa języka i komendantów załatwiona na naszą korzyść;

gdy sprawa poddanych austryjackich zbliża się do załatwienia po naszej myśli.

W czasie, gdy powyższe sprawy stały źle, chwilami katastrofalnie, brygadjer Piłsudski nie występował z Rady Stanu. Czyni to dzisiaj, gdy **fakty przeczą jego motywom.** Wycofuje się w momencie, gdy władze niemieckie ustępują przed naporem Rady Stanu i społeczeństwa, gdy na froncie wschodnim wojna ożywia się nanowo i rosną szanse, że blizki już rząd polski przejdzie do regularnego poboru. Trzeba istotnie mieć odwagę, aby w tej perspektywie faktów rzucać posterunek pod pozorem, że to w obronie armii się dzieje.

Polityka werbunkowa, zaszczytnie rozpoczęta w sierpniu 1914 r. dała Piłsudskiemu wszystko: siłę, powagę, sławę, zaszczyty, a przedewszystkiem to, co wieńczy każdego realnego męża stanu, **rezultaty**. Polityka antywerbunkowa, rozpoczęta 1 września 1915 r. nie dała mu nic prócz poklasku tych, których on zwalczał, którzy rozbijali niesławnie legion wschodni i do stóp carskiego tronu znosili deklaracje lojalności, poddaństwa. Politykę należy oceniać według skutków, a nie według dobrych chęci i choćby nawet najszlachetniejszych zamiarów. Nie zamiar wieńczy męża stanu, ale dzieło, **wielkość osiągniętego skutku**. Już dziś można zestawić zimny bilans faktów. Rzucono wielkie hasła. Wbrew temu nie ma ani rządu, ani wojska. Pozerstwo i lekkomyślny, nadużywający świętego ideału maksymalizm sprawiły, że **w Radzie Stanu skarlała idea rządu, a w P. O. W. skarlała idea armii**. Któż za to odpowiedzialny, jak nie brygadjer Piłsudski, na którego oczy zwracał cały kraj, gdy wchodząc do Rady Stanu pozwalał sobie kwiaty sypać i wyprzęgać konie? Zwalanie odpowiedzialności na innych lub na przeszkody może dezorjentować tylko naiwnych. Zwycięstwo przeszkód jest niczem innem tylko klęską tego, który źle obliczył szanse, stosunek sił do zamiarów. Za to nie przeszkody, ale ten, który przegrał jest odpowiedzialny. Obecne wystąpienie z Rady Stanu jest ostatnim akordem gry chybionej. Naprzód się obezwładniło swoim maksymalizmem Radę Stanu, a teraz się... umywa ręce i z wielkim gestem odchodzi. Dokąd? Ku próżni, którą się chce za wszelką cenę do spółki z narodową demokracją stworzyć, aby mieć swobodne pole do nowego okresu bujnych fantazji i eksperymentów na skórze narodu.

Trzeba być szczerym. Zasługi zasługami, a fakty faktami. Nie o armię chodzi, ale o ubicie Rady Stanu, zburzenie tych słabych zrębów państwowości, które się zbudowało, o stworzenie próżni, aby ułatwić realizację nie tyle państwa polskiego, ile snów o dyktaturze, republice, doktrynach społecznych. Jest to polityka, która w danym momencie idzie za granicą na rękę spółce Dmowski i Piltz, grze, która toruje drogę dla koncepcji rządu zagranicznego po stronie koalicji, popychania sprawy polskiej ku wzorom Venizelosa. Nie jest to może dla lewicy przyjemne, gdy się to stwierdza, ale czas najwyższy grać w otwarte karty.

Fakt wystąpienia wywrze niewątpliwie pewne wrażenie. Będzie ono różne. W Radzie Stanu będzie to uczucie ulgi, że skończyła się maskowana obstrukcja. Społeczeństwo się zaniepokoi i zacznie patrzeć bardziej na palce tym, którzy uderzając w klawisze głównych tonów cofają się od codziennego, twardego i gorzkiego obowiązku. To społeczeństwo również szybko zrozumie, że dużo łatwiej paradować w todze frazesu, aniżeli prowadzić upartą, niezmordowaną walkę w codziennych, realnych stosunkach z władzami, które nie róże sypią pod stopy.

Lewica wolała zawsze dostojne zacisze frazesu a innym zostawiała trud uzyskiwania realnych zdobyczy, z których chętnie korzystała, a wywdzięczała się zarzutem... ugody. Tak było w Legionach, tak było w Radzie Stanu. Nie nowina to. Nie zdziwimy się również, gdy w konsekwencji wycofania się z Rady Stanu zechce się któryś z przywódców lewicy wycofać z kraju.

Polityką antywerbunkową załamała lewica przed aktem 5 listopada Legiony w połowie drogi.

Po akcie 5 listopada nie ułatwiła i nie przyspieszyła tworzenia armii, nie wyzyskała żadnej możliwości praktycznej, która za pośrednictwem referenta wojskowego w Radzie Stanu wchodziła jej w rękę.

Dzieło obstrukcji skończone, a P. O. W. zepchnięta do roli rozbijania wieców i szpiegowania przeciwników politycznych lewicy. A więc kilka mów pięknych i... dezercja z Rady Stanu. Tak, to jest **dezercja**. Projekt **organizacji rządu** stworzony i już został **przez plenum Rady Stanu przyjęty**. Krok naprzód możliwy. Nie ten krok, który stawia odrazu nogę na brzegu ideału, ale takich kroków nie zna przyroda, a tem mniej ludzie. Mimo to krok poważny, na drodze realizacji możliwy. Na to lewica odpowiada słowem „Veto“ i.... „uciekła na Pragę“.

Niech idzie — Społeczeństwo składa się nie tylko z dezerterów i z narodowych demokratów.

Sprawy wojskowe. Dnia 28 czerwca b. r. generał Beseler jako głównodowodzący armią polską wydał rozkaz, który wprowadza zasadnicze zmiany w dotychczasowym, niewyraźnym stanie rzeczy w legionach. Zmiany te dotyczą w pierwszym rzędzie stosunków w obozach ćwiczebnych. Podajemy je w dokładnem streszczeniu, ponieważ w komunikatach prasowych rzecz została przedstawioną niezbyt ściśle.

I. Każdy komendant kursu, którym jest niemiecki oficer sztabowy, otrzyma do swego boku oficera legionowego w randze majora, który w ten sposób będzie się kształcić na przyszłego komendanta pułku, mającego się ewentualnie utworzyć z danego obozu. Niemieckiemu kapitanowi, przydzielonemu do komendy kursu przypadnie tylko obowiązek zawiadywania bronią, sprzętem i rynsztunkiem dostarczanym przez intendanturę niemiecką. Polski oficer sztabowy, przydzielony do komendy kursu, będzie miał adjutanta, oficera legionowego, który w ten sposób będzie się przygotowywał do ewentualnego objęcia funkcji adjutanta pułkowego.

II. Na miejsce dotychczasowych oficerów niemieckich, pełniących funkcje komendantów baonów, kompanii i plutonów, wchodzą wszędzie i wyłącznie oficerowie legionowi. Jedynie polscy komendanci baonów otrzymają oficerów niemieckich jako adjutantów.

III. Dotychczasowi oficerowie niemieccy i austrjaccy, którzy w obozach ćwiczebnych pełnili funkcje komendantów baonów i niższych jednostek, obejmą na przyszłość jedynie rolę doradców bez sprawowania władzy rozkazodawczej.

IV. Żądanie cofnięcia rozkazów 119 i 120, wydanych swego czasu przez komendę legionów (zapowiedź, że komendantami będą wyłącznie polscy oficerowie, polskim jedynie będzie język urzędowy, a przysięga będzie aprobowana przez Radę Stanu i pod jej auspicjami składana) zostało odwołane. W ten sposób pośredni wspomniane wyżej rozkazy komendy legionów zostały zatwierdzone, a tem samem zostało również zwycięsko utrzymane stanowisko, które zajął Marszałek Koronny w swojej odezwie uspokajającej do Legionów.

W myśl powyższych, poważnych rozstrzygnięć do obozów ćwiczebnych odchodzi około 200 oficerów legionowych, poddanych austrjackich, co do ostatnich czasów uchodziło za niemożliwe. Pieczątki niemieckie w obozach zostały usunięte a zastąpione polskimi, zgodnie z decyzją o języku urzędowym Nie jest ostatecznie uregulowaną jedynie kwestja poddanych austrjackich. Ich pozostanie w armii polskiej jest w zasadzie przesądzone Niebezpieczeństwo, że zostaną wycofani od 1 lipca, usunięte, a nawet około 200 oficerów, austrjackich poddanych, odchodzi do obozów ćwiczeń, gdzie dotychczas Niemcy starali się dopuszczać tylko t. zw. National-Polen. Pozostaje jednak niezałatwioną prawno-formalna strona kwestji. W tym kierunku ważą się dwa projekty:

1) pierwszy, trudniejszy, aby poddanym austrjackim pozwolił cesarz Karol na składanie przysięgi tej samej, co Królewiacy, czyli zwolnił ich z austrjackiej i zgodził się na podwójne ich obywatelstwo, polskie nowe i dawne austrjackie;

2) drugi, łatwiejszy i kompromisowy, aby cesarz Karol specjalnym rozkazem zagwarantował, że poddani austrjaccy do końca wojny nie zostaną odwołani, a wtedy mogliby zostać w armii polskiej bez składania nowej przysięgi.

Tak wygląda sprawa w obecnym momencie pod względem faktycznym.

Pod względem politycznym należy podkreślić dwa momenty.

Postępowanie władz niemieckich jest niejednolite, chwiejne. O każde ustępstwo trzeba uporczywie się starać i targować, a zakulisowe intrygi i prowokacje hakaty demaskować. Władze niemieckie prowadzą politykę rozkładania rzeczy na raty, na kawałki, która rozdrażnia i odbiera zadowolenie z uzyskanych koncesji, ponieważ wciąż im towarzyszy uczucie niepewności, czy w razie nieobecności czy nieuwagi Beselera jego rozkazów nie wywróci do góry podszewką Herzbruch czy inny hakatysta. Jest to stan demoralizujący i anarchizujący. Temu też wedle sił należy przeciwdziałać roztropnością, spokojem, równowagą i czujnością w demaskowaniu tam, gdzie trzeba, prowokacyjnych posunięć taktycznych hakaty.

Drugą trudność stanowi dziwny upór Austrji w sprawie t. zw. Galicjan w legionach. Kompromis jest możliwy i dojść do niego musi. Brak tego kompro-

misu powoduje takie anomalie, że za lada jakie przekroczenie poddani austryjaccy są wyrzucani z armii polskiej po trzech latach trudu i krwawego znoju, aby.... mógł ich ukarać jakiś k. u. k. Gericht. Społeczeństwo hołdem darzy te blizny żołnierskie, jakie z dumą noszą „Galicjanie". Nie może więc bez protestu patrzeć na przewlekanie w załatwieniu ich przynależności do tej armii, w imię której przeszli „góry, lasy i wały".

Sprawa aprowizacji. Według wstępnych układów co do współdziałania czynników polskich z władzami na polu aprowizacji, poza szczegółami ogłoszonymi już przez prasę, należy podkreślić, że władze polskie będą mogły wyznaczać swoje organa na prowincji. Szczegół o tyle ważny, że pozwoli to realnie spełniać kontrolę nad tem, aby zapasy żywności nie były wywożone za granicę ponad ilość objętą umową. Oświadczenie władz, zapewniające, że ten wywóz ustanie, ma być podane do publicznej wiadomości. Dla armii okupującej władze zastrzegają 500,000 cetnarów zboża, których ma dostarczyć przyszła centrala zbożowa po cenach urzędowych. Oprócz tego zostaną wyznaczone cztery powiaty dla dostawy miliona cetnarów kartofli.

Do Rady Nadzorczej centrali zbożowej ma wejść 4 polaków na 8 członków. Do zarządu 1 polak na 3 członków.

Dla porównania warto zestawić dane z ubiegłego roku. Czynniki polskie były pozbawione wszelkiej ingerencji w sprawach aprowizacji. Co to znaczyło w praktyce, odczuli to wszyscy. Co do ryczałtu zaś zbożowego na rzecz armii okupacyjnych to wynosił on w ubiegłym roku 800,000 cetnarów, przy $4^1/_2$ miliona cetnarów ogólnego plonu w Królestwie.

Armia polska we Francji? W ostatniej chwili dowiadujemy się, że prezydent Poincaré podpisał dekret zezwalający na utworzenie armii polskiej na zachodnim froncie, złożonej z żołnierzy wydzielonych z wszystkich armii francuskich, włoskich i angielskich. Inspiratorem tej nowej intrygi ma być p. Piltz, a sekundują mu Paderewski w Ameryce, Dmowski w Londynie, narodowi demokraci w Rosji. W agitacji prasowej na rzecz tej „Kainowej armii" prasa w rodzaju paryskiej „Polonii" nie przebiera w argumentach. W jednym z najbliższych numerów ogłosimy w tej sprawie kilka sensacyjnych, haniebnych dokumentów.

Rozkład w P. O. W. W Piotrkowie i Nowo-Radomsku N. Z. R. stanowiący większość w P. O. W. wycofał gremialnie swoich ludzi. Pozostała nieliczna garść znajduje się w rozkładzie.

Zjazd Rady Naczelnej Centrum Narodowego odbędzie się w Warszawie dnia 29 b. m.